

Nigdy nie było tak dobrze

28 maja 2023

Kolejnym mitem, którym ukraińscy historycy starają się wytłumaczyć przyczynę rzezi wołyńskiej, jest dyskryminacja Ukraińców w tym regionie, dążenie do ich wynarodowienia, spolonizowania i prześladowania na każdym kroku. Zarzucano władzom polskim przeprowadzanie pacyfikacji wsi ukraińskich, forowanie polskiego osadnictwa itp. Wszyscy historycy formułujący takie wnioski zapominają, że akurat w stosunku do Wołynia władzom II Rzeczypospolitej można stosunkowo niewiele zarzucić.

Z polecenia marszałka Józefa Piłsudskiego realizowały w tym regionie tzw. politykę wołyńską. Wykonywał ją wojewoda Henryk Józewski, który w rządzie Petlury był ministrem spraw wewnętrznych. Był on gorącym orędownikiem znalezienia jakiegoś porozumienia. Korzystając z protekcji marszałka, zaczął realizować na Wołyniu eksperymentalną politykę, która po śmierci Piłsudskiego została oceniona negatywnie. Zarzucono Józowskiemu, że dokonuje wręcz ukrainizacji Wołynia, forując Ukraińców, gdzie tylko możliwe.

Najlepszą recenzją jego „polityki” jest „Plan Propagandy w Sprawie Ukraińskiej” z 1942 r., opracowany przez Bolesława Galińskiego „ładę” na użytek Biura Informacji i Propagandy. W zakresie Wołynia plan ten zalecał: „Znacznie silniej niż w Małopolsce Wschodniej należy tu nawiązać do pozytywnego na tym terenie dorobku rządów polskich, podnosząc, że miejscowej ludności ukraińskiej nigdy ani za cara, ani za bolszewików, ani za Niemców (Niemcy nie przywrócili chłopom własności ziemskiej) nie było tak dobrze, jak podczas 20-letnich rządów polskich”.

Na Wołyniu od 1928 r. z rozkazu marszałka Józefa Piłsudskiego zaczęto realizować specjalną proukraińską politykę mającą przekształcić ten region w rodzaj ukraińskiego Piemontu, który

w odpowiednim czasie umożliwi powrót do idei niepodległego państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie. Wołyń miał być też regionem, w którym „tu i teraz” stosunki polsko-ukraińskie oparte byłyby na zasadach dobrowolnej i szczerzej współpracy.

Realizując swoją politykę, Józewski zwracał uwagę swym podwładnym, że ludności ukraińskiej Wołynia nie można traktować jako nieświadomej narodowo masy. Narodowego ruchu ukraińskiego jego zdaniem nie należy zwalczać, ale wciągać do realizacji idei federacyjnej. Realizacja tej polityki nie była łatwa. Trzeba było do niej przekonać nie tylko ludność ukraińską, ale także ludność polską. Nie było to rzecz jasna łatwe. Józewski planował osiągnąć te cele poprzez stworzenie płaszczyzny dla zorganizowania inteligencji ukraińskiej, stojącej na gruncie idei z 1920 r. i przyjaznej dla Polski, przy jednoczesnym zwalczaniu grup politycznych inspirowanych przez Lwów, Moskwę lub Berlin.

Otworzyć Wołyń na Polskę

Józewski zamierzał też utworzyć sieć organizacji społecznych i politycznych o mieszanym składzie narodowym, w którym Polacy i Ukraińcy uczyliby się na co dzień współpracować. Ambitny wojewoda planował też „otworzyć” Wołyń na Polskę poprzez jego współpracę gospodarczą i kulturalną z innymi częściami państwa. Ludność ukraińska miała dzięki temu poznać dorobek kultury polskiej i cywilizacji zachodniej. Wojewoda liczył też, że będzie mógł podjąć szeroko zakrojoną działalność inwestycyjną, która podniesie poziom cywilizacyjny i gospodarczy Wołynia.

Sam Józewski po latach wspominał, że gdy jechał na Wołyń, chodziło mu przede wszystkim o: „odegnanie upiora walk polsko-ukraińskich, unieszkodliwienie tępoty zamieszkującej poszczególne głowy, usunięcie schorzeń powstałych w różnych czasach... Wiedziałem, że życie wołyńskie, jak je Pan Bóg stworzył, było ze mną. Byliśmy razem Moimi wrogami i wrogami

Wołynia byli komuniści. Wrogiem był ukraiński nacjonalizm z Małopolski Wschodniej. Penetrował on Wołyń wzdłuż i wszerz i zawojował go, wrogiem wyjątkowo denerwującym była mentalność endecka, to znaczy Stronnictwo Narodowe z przybudówkami i sferami wpływów”.

Józewskiemu w 1930 r. udało się stworzyć Wołyński Zjednoczony Obywatelski Komitet Wyborczy, w skład którego weszło siedmiu Ukraińców. Po wyborach utworzyli oni Wołyńską Grupę Parlamentarną, co ustabilizowało sytuację polityczną na Wołyniu. W czerwcu 1931 r. powstała na Wołyniu ukraińska partia polityczna Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie (WUO). Na jego kongresie uznano, że stoi ono na płaszczyźnie federacyjnej i że jedynie parlament i rządy Rzeczypospolitej są kompetentne do rozpatrywania spraw mniejszości narodowych w Polsce, a także, że tzw. kordon Sokalski jest naturalną granicą rozdzielającą dwa odrębne organizmy społeczne. Na kongresie stwierdzono też, że panujący w Galicji nacjonalizm jest równie szkodliwy dla narodu ukraińskiego, jak i ruch komunistyczny. Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie miało przystąpić do rozbudowy sieci ukraińskich organizacji społecznych, oświatowych i gospodarczych, prowadzić działania na rzecz ukrainizacji Cerkwi prawosławnej, rozwoju szkolnictwa ukraińskiego i włączyć się do prac nad przebudową ustroju rolnego.

Dzięki „polityce wołyńskiej” Józewskiego Ukraińcy z Wołynia zostali wciągnięci do pracy w samorządach. W 1927 r. Polacy w samorządach wszystkich szczebli na Wołyniu zdobyli 22 proc. miejsc. Ukraińcy zdobyli zaś 71 proc. mandatów. W radach gminnych mieli 800 mandatów na ogólną liczbę 1100. Pod naciskiem Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego Cerkiew prawosławna zaczęła się też ukrainizować. Proces ten szedł powoli, ale w listopadzie 1935 r. już 124 cerkwie na 680 używały wyłącznie języka ukraińskiego. Józewski, patronujący temu przedsięwzięciu, miał nadzieję, że ukraiński Kościół prawosławny będzie propagował porozumienie między Polakami a

Ukraińcami. Działalność Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego stopniowo zjednywała mu sympatię wśród Ukraińców.

Naświetlenie wspólnej przeszłości

W 1935 r. Zjednoczenie liczyło 6 tys. członków. Pod jego bezpośrednią kontrolą rozwijała się sieć organizacji oświatowych. W miastach nosiły nazwę „Ridnych Chat”, a na wsi „Proswitańskich Chat”. Współpracę polsko-ukraińską propagowała też sieć spółdzielni gospodarczo-spożywczych „Hurt”. W statucie organizacja miała zagwarantowaną dwujęzyczność. Wszystkie jej wydawnictwa, broszury i kwity były drukowane po polsku i ukraińsku. W realizacji koncepcji polityki wołyńskiej odgrywał też rolę Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej. W 1937 r. liczył on 7500 członków, z tego 5700 było Ukraińcami, a 1800 Polakami. Członkowie tego związku mieli zupełnie inne spojrzenie.

Świadczą o tym m.in. relacje zebrane przez Józefa Chałasińskiego w zbiorze „Młode pokolenie chłopów”. Czytamy w nim m.in.: „Naród ukraiński jest po większej części, która należy do koła, ustosunkowany do państwa polskiego lojalnie, jeżeli się trafiają jednostki wrogie, to takowe są i w naszej narodowości, i w innej. Uczucia religijne i zapatrywania polityczne zostawiamy każdemu jednemu własnej woli, nam chodzi o całość interesu wsi, o jej dobro gospodarcze i kulturalne”.

W innych życiorysie także zamieszczonym w tym tomie jego autor stwierdzał: „Pracuję w WZMW, bo to jest organizacja, która nie dzieli narodowości według rasy, i to jest dobre; nikt nie powinien nikomu narzucać narodowości, bądź Polakiem, Ukraińcem, wszystko jedno, lecz bądź człowiekiem, poprawiaj zło, jakie jest na świecie, bo zawinili mu nie ojcowie, dziadkowie, lecz sam czas, który tak jakoś składał się i my cierpimy”. Młodzież skupiona w Związku działała bardzo aktywnie. Brała udział w pracach przysposobienia rolniczego, zakładała biblioteki przy siedzibach kół, uczestniczyła

również w licznych kursach oświatowych, organizowanych przez Liceum Krzemienieckie. Z myślą o kształceniu kadr dla Związku wojewoda Józewski powołał dwa uniwersytety ludowe w Różynie i Michałówce. Oprócz szkolenia kadr placówki te miały jako zadanie „wytworzyć szczere i uczciwe współżycie Polaków i Ukraińców przez zwalczanie szowinizmu, obustronne krytyczne naświetlenie wspólnej przeszłości”.

Mieszana organizacją była też powołana przez Józewskiego Wołyńska Organizacja Towarzystw i Kółek Rolniczych, której z urzędu musiały podlegać wszystkie stowarzyszenia związane z rolnictwem – od Związku Hodowców Koni po Koła Gospodyń Wiejskich. W 1934 r. powstała też Wołyńska Izba Rolnicza, do której weszli przedstawiciele wszystkich organizacji rolniczych województwa. Od 1930 r. w Równem zaczęły się odbywać Targi Wołyńskie, które stały się szybko imprezą bardzo popularną i ściągającą handlowców i wystawców z całego kraju. W 1936 r. odwiedziło je prawie 100 tys. zwiedzających. Wojewoda Józewski, mimo że Polska nie była krajem zamożnym, starał się też likwidować zapóźnienia cywilizacyjne Wołynia w stosunku do pozostałych terenów II Rzeczypospolitej. Poziom, z jakiego startowały wszelkie plany inwestycyjne, był jednak tak niski, że odrobienie zapóźnień wymagałoby gigantycznych nakładów. Na zapóźnienia cywilizacyjne nakładały się zniszczenia wojenne. W miastach były one stosunkowo niewielkie, ale na wsi ogromne. Zniszczonych bądź uszkodzonych zostało 212 tys. budynków, 170 km dróg bitych, 3800 m mostów oraz sieć kanałów i rowów melioracyjnych.

Wielki plac budowy

Wołyń musiał najpierw odbudowywać się, a później przystąpić do odrabiania opóźnień. Gdy Józewski przystępował do realizacji swojej polityki, sytuacja uległa już pewnej poprawie. Po roku jego rządów do maja 1929 r. wybudowano 113 szkół, posiadających 335 izb, trzy szpitale na 329 łóżek oraz dziesięć gmachów użyteczności publicznej. W 1928 r. zostały

też uruchomione państwowe kamieniołomy w Janowej Dolinie. Rozpoczęto również elektryfikację Wołynia, co doprowadziło do zwiększenia konsumpcji energii elektrycznej 3 mln kwh w 1932 r. do 6 mln kwh w 1938 r. Dzięki inicjatywie wojewody na Wołyniu zaczęły powstawać prywatne firmy przewozowe, które podnosiły poziom cywilizacyjny i umożliwiały podejmowanie nowych form aktywności ekonomicznej. W 1938 r. obsługiwały one już 14 linii o długości 1492 km. Ich funkcjonowanie miało duże znaczenie, bo linie kolejowe nie docierały do wielu gmin i miast.

Z dużym rozmachem budowano też nowe szkoły. W latach 1934-38 w samym tylko powiecie dubieńskim otwarto 50 nowych szkół. W 1938 r., gdy Józewski zegnał się z Wołyniem, rozbudowywano szpital w Sarnach oraz budowano trzy nowe w Łucku, Dubnie i Równem. W Sarnach rozpoczęło się brukowanie ulic. Miasto to pozbawione było bruków i chodników. W tym samym roku zaczął zmieniać się także Kostopol. Miał zostać rozbudowany stadion sportowy, urządzona plaża, zakończona akcja zadrzewiania ulic, doprowadzona do końca miała też zostać budowa hal targowych i rozpoczęta realizacja dużego gmachu, który miał zostać siedzibą władz samorządowych. Rozpoczęto także budowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w Krzemieńcu, Równem i Łucku. W latach 1936-37 zakończono budowę siedmiu dużych spichrzów zbożowych o łącznej pojemności 10 000 ton, które zostały przekazane w dzierżawę Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Hurt”.

Dzięki „polityce wołyńskiej”, realizowanej przez Józewskiego, ograniczony został na Wołyniu analfabetyzm. O ile w 1924 r. obowiązkiem szkolnym było objęte 86 242 dzieci, to w 1938 r. już 300 000 dzieci. W tej dziedzinie dokonano więc dużego wysiłku. Nie znaczy to, że obowiązkiem szkolnym objęto wszystkie dzieci. Niemniej jednak 73,3 proc. dzieci mogło korzystać z dobrodziejstw oświaty. W 1921 r. odsetek analfabetów wśród prawosławnych, czyli Ukraińców, wynosił 82 proc., wśród katolików, czyli Polaków, 58 proc., a wśród wyznających religię mojżeszową, czyli Żydów – 49 proc.

Ukraińscy badacze twierdzą, że Józewski dążył do spolonizowania Ukraińców na Wołyniu, co nie odpowiada prawdzie.

Owszem, zlikwidował szkoły ukraińskie, ale nie pozbawił Ukraińców możliwości nauki ojczystego języka. Naukę tego języka wprowadzono we wszystkich szkołach, nawet programowo wyłącznie polskich. Wojewoda Henryk Józewski chciał, by Polacy rozumieli język ukraiński, a Ukraińcy, by znali nie tylko swój język, ale by też ucząc się w polskich szkołach, zaznajamiali się z polską kulturą, z krajem, w którym z wyroku historii przyszło im żyć. Na Wołyniu działały też trzy prywatne gimnazja ukraińskie – w Krzemieńcu, Łucku i Równem. Ogółem szkół średnich na Wołyniu było tylko 25. Pojawiły się też szkoły zawodowe, dysponujące 35 zakładami przemysłowymi i rzemieślniczymi. Wizytówką systemu oświatowego Wołynia, która dla Józewskiego stanowiła oczko w głowie, było Liceum Krzemienieckie, jedna z najlepszych szkół średnich w Europie.

Generalnie rzecz biorąc, w okresie rządów Józewskiego Wołyń w odróżnieniu od Małopolski Wschodniej rozwijał się bez większych wstrząsów. Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów to się rzecz jasna nie podobało. Chciała ona „ubojować” Wołyń, co jednak spotkało się ze zdecydowaną kontrakcją polskich służb bezpieczeństwa.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: NCzas.com